GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Poniedziałek Cecylji
Wtorek Klemensa
Sroda Jana od K.

Dziś wschód słońca	o godz.	7,35	zach.	3,57
Jutro „	„	„	7,37	„	3,56
Dziś „ księżyca	„	4,21	„	7,41

Nr. 136 | Wąbrzeźno, wtorek 23 listopada 1926 r. | Rok VI

Czego nas powinny nauczyć wybory na Śląsku?

Wyniki wyborów na Śląsku odbiły się głębokiem echem w sercach każdego kochającego swoją ojczyznę Polaka. Powodu tak ujemnego dla nas zajścia nie potrzeba szukać daleko, — jest nim rozwydrzenie polityczne, które doprowadziło do tego, że rozbijamy się na partje i partyjki, wysuwamy listy i podlisty — wolimy albo zupełnie nie stawić się do urny, lub też nawet łączyć się z naszemi odwiecznemi wrogami, a zapominając o własnem sumieniu i poszanowaniu, o naszych zadaniach i celach, o naszej przyszłości. Duch niezgody i zgnilizny znowu tryumfuje, łączność wewnątrz kraju zachwiana, a nasi wrogowie dobrze oceniając sytuację, śledzą każdy nasz krok. Są oni już nawet przekonani, że zwyciężyli na całej linji, wobec czego jedna z gazet królewieckich zupełnie jasno stawiając kwestję twierdzi, że o ile przyszłoby do głosowania na Pomorzu, wynik byłby dla nas nie mniej ujemny. Wierzyć się nie chce, czytając podobne twierdzenia, lecz patrząc na takie zjawiska zgodzić się musimy, że niejedno u nas nie jest dobre i winno się szybko zmienić. Pewnych zmian potrzebuje cały kraj, lecz my powinniśmy zacząć od siebie i w naszem gronie, w naszem otoczeniu przyczynić się do poprawy stosunków.

Spokojny obserwator nieraz nie może pojąć wystąpień i zajść, które mają miejsce w sejmikach, radach miejskich i t. d. Zdaje się, jakoby wszystkie furtki były zamknięte dla głosu rozumu i prawdy i tylko ten zwycięża, który ma poza sobą odpowiedni rezonans, tj. pewną klikę bądź to polityczną bądź też powinowatą, która dzierżąc ster w ręku kieruje wszystkiemi sprawami tak, jak jej się podoba. Biada, jeżeli ktoś rozważny i bezstronny odważy się podnieść głos ostrzegawczy. Obrzuca go się kamieniami, grozi się otwarcie i skrycie, a nawet w knajpach wygłasza się swoje „credo“ polityczne nie licujące z honorem uczciwego człowieka a odpowiednie dla zbira i zdrajcy. Na to wszystko patrzą szerokie sfery, które są tak bezkrytyczne i ciemne, jak to sobie niejedne oszołomione swoją przejściową wielkością osobistości zdają programem bowiem pewnych ludzi jest dewiza „albo pójdziesz milcząco z nami, a będzie Ci dobrze, — albo zdusimy, zgnieciemy cię tak materjalnie jak moralnie“.

Jakie stanowisko mają zająć wobec tego szerokie masy? Kto dba o dobro swoje stosuje się do hasła i milczy, inni, którzy wiedzą co jest odpowiedzialność, sumienie i obowiązek, szukają jakiegoś wyjścia i czepią się bądź to jakiej idei, bądź też sprytnego agitatora pomnażając grono niewyczerpanych u nas stronnictw liczbę list wyborczych. Nasi wrogowie wystawiali po części na Śląsku jedną listę, a my zapomnieliśmy, że w pierwszej linji jesteśmy Polakami, że o Polskę chodzi i zaczęliśmy się wzajemnie podbijać i pokonywać. Ster nie należy dawać w rękę krzykaczom, pieniaczom i osobnikom, którzy tylko myślą o swojem „ja“ a na całość stracili pogląd lub go też nigdy nie mieli. Należy ubijać podobne hydry publiczne, bo niepodobno, ażeby mała zgrana kl'ka opanowała całe miasta, sioła i powiaty. Są przecież ludzie spokojni i rozsądni, ludzie cieszący się zaufaniem zdobytem nie za kieliszek wódki wyborczej bez ludzie dbający o całość, o dobro ogólne. Czas największy przeciąć wrzód robiący bez względu na chwilowe nieznaski, ażebyśmy nie doczekali się i u nas podobnych zjawisk jakie miały miejsce na Śląsku.

Na łono Kościoła Katolickiego

powrócił wielki pisarz Stanisław Przybyszewski.

„Głos Narodu“ donosi:

Do szeregów głównych literatów-konwertytów przybyło nowe wielkie imię. Stanisław Przybyszewski pojednał się z Bogiem i wrócił do praktyk Kościoła katolickiego. Długo błąkająca się po manowcach dusza znalazła wreszcie drogę do prawdy wiecznej.

Wybitny uczony katolicki, były redaktor „Przeglądu Powszechnego“ O. Jan Pawelski, spowiednik Przybyszewskiego, który był narzędziem Bożem w nawróceniu pisarza, tak ujmuje historję nawrócenia:

Lat temu dwadzieścia kilka zetknąłem się po raz pierwszy ze Stanisławem Przybyszewskim. Nie osobiście, ale w literackiej polemice. Stał wtedy u szczytu sławy. Wrócił dopiero co do ojczyzny ze Skandynawji i Niemiec, mając za sobą cały szereg utworów, pisanych w języku niemieckim i rozgłośnych w niemieckiej literaturze.

Krakowski tygodnik „Życie“ był pierwszą widownią jego polskiej twórczości. Tam przygotowano mu uroczysty wjazd do Polski, tam ogłoszono po raz pierwszy u nas program „nagiej duszy“, tam wystąpił Przybyszewski ze swojem literackiem“ Confiteor“.

Oczywiście, jak w takich razach bywa, twórczość ta niezwykła, prócz licznego chóru wielbicieli, wywołała także i opozycję. Rozpoczął ją dzisiejszy rektor uniwersytetu wileńskiego, Marjan Zdziechowski, w dalszym szeregu stałem i ja. Napisałem dwie rozprawy: „Program nowej poezji polskiej“ i „Zasady estetyczne w Confiteor“. Na zarzuty moje odpowiedział Przybyszewski tak spokojnie i łagodnie, że aż wywołało to zdziwienie. Sens odpowiedzi tkwił w tem, że niesłusznie napadam na „nagą duszę“ bo „sztuka nagiej duszy obejmuje także i mistyczną poezję św. Teresy i innych katolickich pisarzy“. Odpowiedź taka miała swoje ugruntowanie w pewnym ówczesnym prądzie umysłowym. Był to czas, w którym wracał do katolickiego Kościoła Huysmans, Bourget, Coppe, Brunetiera — czas wielkich „nawróconych“, stwarzających nowy kierunek neo-chrześcijański.

Rewolucja w Brazylji.

Londyn. Według depesz Reutera z Buenos Aires, w Brazylji wybuchły rewolucyjne rozruchy, które zapoczątkowane zostały rokoszem wojsk, stacjonowanych w Rio Grande do Sul. Powstańcze wojska wyruszyły przeciwko wojskom związkowym w San Gabriele i Sante Maria. W Bage doszło do krwawych potyczek między wojskami rządowemi i rewolucyjnemi. Miasto Santa Maria zostało zbombardowane przez aeroplany wojsk rewolucyjnych, przyczem jeden z największych hoteli uległ kompletnemu zniszczeniu.

Londyn. „Central News“ dowiaduje się, że wojska brazylijskie rządowe przeszły w Bage na stronę powstańców. W ten sposób zjednoczone wojska rewolucyjne zaatakowały miasto Santa Maria i zajęły je szturmem. W walkach zostało 400 zabitych i kilka tysięcy rannych.

Arcybiskup Ropp chce wrócić do Rosji.

Sowiety na razie robią mu trudności.

Warszawa. Ksiądz Arcybiskup Ropp, metropolita kościoła katolickiego w Rosji, zamieszkały od lat w Warszawie, robi starania o powrót na swoje stanowisko. Niedawno temu zwrócono się do poselstwa sowieckiego czy wyjazd dostojnika kościoła nie napotka się na trudności. Odpowiedź brzmiała w tym duchu, że metropolita nie może jeszcze liczyć na spełnienie życzeń swoich z powodu pewnych tendencyj politycznych przypisywanych mu przez koła sowieckie. Także powrót Arcybiskupa do Rosji znajduje się w ścisłej łączności i zależy od wyniku rokowań między czynnikami rosyjskiemi a Watykanem w sprawie wolności religji dla katolików żyjących w państwie sowieckiem.

Wojew. Młodzianowski w Gdyni.

Gdynia. Wojewoda Młodzianowski przybył w piątek w południe samochodem do Gdyni, gdzie oglądał prace nad budową portu w Gdyni i przyjął przedstawicieli ludności na przesłuchaniu. Wieczorem udał się do Wejherowa do starosty Ossowskiego i tam również wysłuchał przedstawicieli ludności pow. Wejherowo. W sobotę wojewoda udał się do Kartuz, skąd przez Chojnice powrócił do Torunia.

Zamiar ustąpienia Hindenburga.

Berlin. „Welt am Montag“ dowiaduje się, że prezydent Hindenburg nosi się z zamiarem złożenia swego urzędu. Ma to nastąpić w jesieni przyszłego roku. Prezydent Hindenburg niejednokrotnie sam o tem wspomniał, obecnie zaś powstała w tym duchu nieodwołana decyzja.

Pismo zaznacza, że koła prawicowe, dla których Hindenburg był pożądanym mężem zaufania, nie zechcą się łatwo pozbawić swoich wpływów i będą starali się za wszelką cenę wywrzeć nacisk na Hindenburga, aby pozostał na swem dotychczasowem stanowisku.

„Gdańsk chce i potrzebuje współpracy z Polską“.

Łódz. W rozmowie z łódzkiemi dziennikarzami, prezes delegacji kupiectwa gdańskiego która jak donosiliśmy bawiła ostatnio w Łodzi Franke oświadczył, że Gdańsk, chce i potrzebuje ścisłej współpracy z Polską.

Targi gdańskie, które będą miały miejsce od 3-go marca do 3-go kwietnia 1927 r., będą miały za zadanie sprzyjać polskiemu eksportowi, szczególnie na rynki krajów skandynawskich i bałtyckich.

Kończąc swoje wywody, prezes Franke, oświadczył, że trudności zbliżenia polsko-gdańskiego zastały, jego zdaniem usunięte.

Co się stanie w najbliższy czwartek?

Zapewnić możemy każdego ciekawego, że w dniu tym ani nie nastąpi koniec świata, ani też nie stanie się nic takiego coby napawać nas mogło lękiem lub obawą. Jeżeli jednak stawiliśmy takie pytanie, musi to być dzień bardzo ważny, a ciekawość każdego koniecznie zaspokoić należy, bo inaczej z całą pewnością twierdzimy, nikt sam sobie na to pytanie nie będzie umiał odpowiedzieć.

W najbliższy czwartek upływa ostatni dzień, w którym Urzędy pocztowe w całej Polsce przyjmować będą przedpłatę na „Głos Wąbrzeski“ na miesiąc grudzień. Kto nie uczyni tego w czwartek, może co prawda przedpłatę uskutecznić i później, jednakże bez pewności odebrania pierwszych numerów grudniowych. Zamówienie można zgłosić u listonosza lub zawiadomić urząd ustnie pocztowy piśmiennie, a listonosz ściągnie przedpłatę i wyda pokwitowanie. Prosimy tedy z zaabonowaniem nie zwlekać i pismo nasze zamawiać jaknajprędzej. Na 4 tej stronie dołączamy kwity.

O zabójstwo szofera.

W Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciw kpt. Pawlikowskiemu. Kpt. Pawlikowski jest poczytalny. Był on doskonałym lotnikiem i odznaczył się na wojnie bolszewickiej. W chwili zabójstwa był pijany. — Wyrok.

Warszawa. Przed wojskowym sądem okręgowym stanął kpt. Pawlikowski, który w nocy, 29 czerwca rb. zastrzelił w komisarjacie policji szofera ś. p. Henryka Stróżyka.

Nocy krytycznej, między kpt. Pawlikowskim i kpt. Konarskim, a śp. Stróżykiem, na rogu ul. Wareckiej i Nowego Swiata doszło do awantury, wskutek czego wszyscy trzej, w towarzystwie policjanta, udali się do komisarjatu. Tam, podczas spisywania protokółu, kpt. Pawlikowski spoliczkował ś. p. Stróżyka i nazwał go łobuzem. W odpowiedzi na to poszkodowany oświadczył, że kpt. Pawlikowski jest również łobuzem. Po tem powiedzeniu kpt. Pawlikowski wyjął z kieszeni błyskawicznym ruchem rewolwer i wystrzelił zabijając Stróżyka na miejscu.

Pułk. dr. Nelken, orzekł, że oskarżony jest osobnikiem neuropatycznym, co jednak nie czyni go niepoczytalnym.

Sąd nakazał przesłać kpt. Pawlikowskiego do szpitala Ujazdowskiego w celu zbadania.

Po wydaniu orzeczenia, według którego kpt Pawlikowskiego należy uznać za poczytalnego, wojskowy sąd okręgowy przystąpił do rozważania sprawy.

Na początku rozprawy przewodniczący, pułk. Armiński, zwrócił się do kpt. Pawlikowskiego z zapytaniem, czy miał wypadki lotnicze?

Kpt. Pawlikowski: Cztery razy spadałem z aeroplanem, w tem raz na G. Śląsku.

Następnie przystąpiono do badania świadków, uczestników zajścia przy ul. Wareckiej i w 10-ym komisarjacie.

Obszerne zeznanie złożył kpt. Orliński, który w dniu krytycznym przebywał w towarzystwie kpt. Pawlikowskiego przez cały czas.

Przewodniczący: Czy kpt. Pawlikowski był w dniu krytycznym podniecony?

Kpt. Orliński: był bardzo zdenerwowany. Zwykle już po trzech kieliszkach bywał podniecony. Wogóle pić alkoholu nie mógł, bo mu szkodziło.

Kpt. Orliński opisuje szczegółowo przebieg zajścia przy zbiegu ulic: Wareckiej i Nowego Świata. Jego uwagę zwrócił odgłos przejeżdżającego samochodu i podniesiony głos kpt. Pawlikowskiego. Po zbliżeniu się do samochodu, kpt. Orliński słyszał klaśnięcie i głos kpt. Pawlikowskiego, który mówił: Stój, nie umiesz jeździć. Tak tylko idjoci jeżdżą.

Po przybyciu do 10-go komisarjatu, kpt. Pawlikowski zapytywał kpt. Orlińskiego, który osobnik jest szoferem.

Kiedy dyżurny przodownik, spisujący protokół, wywołał szofera, kp. Pawlikowski odezwał się:

— Jeździć nie umiesz, powinieneś za to dostać.

Wówczas szofer wychylił się w stronę kpt. Pawlikowskiego, jakby chciał się na niego rzucić i powiedział: „Ty łobuzie".

Kpt. Orliński stał między szoferem a kpt. Pawlikowskim i miał wrażenie, że śp. Stróżyk chciał się naprawdę rzucić na kpt. Pawlikowskiego, na co wskazywało wychylenie się poza balustradę.

— Po tych słowach szofera zeznawał dalej kpt. Orliński — padł momentalnie strzał.

Kpt. Pawlikowskiemu wyrwano rewolwer. Po wypadku chciał on z komisarjatu jaknajprędzej wyjść.

Przewodniczący: Czy kpt. Pawlikowski był wtedy przytomny? Jakie sprawiał wrażenie.

Kpt. Orliński: W chwili, kiedy strzelał, był nieprzytomny. Kpt. Orliński oświadczył na końcu swego zeznania, że kpt. Pawlikowski jest bohaterskim lotnikiem, który odznaczył się podczas wojny polsko-bolszewickiej.

Mjr. Petrażycki, oficer inspekcyjny garnizonu, był wezwany do komisarjatu policji, gdzie oświadczył mu przodownik:

— Kpt. Pawlikowski za nic zabił szofera.

Po przewiezieniu do komendy miasta kpt Pawlikowski dwukrotnie prosił o oddanie mu rewolweru.

Przewodniczący: W jakim celu żądał tego?

Mjr. Petrażycki: Prawdopodobnie chciał odebrać sobie życie.

Przewodniczący: Jak się zachowywał wówczas oskarżony i czy był pijany?

Mjr. Pietrażycki: Był w stanie apatji i na nic nie zwracał uwagi. Siedział przy stole i nic nie mówił.

Dalej zeznawali koledzy kpt. Pawlikowskiego, pp.: mjr. Krzyczkowski, por. Z. Piątkowski i por. Ryll. Uważają oni go za doskonałego lotnika, człowieka nerwowego, któremu do upicia się nie potrzeba było wiele.

Pułk. Karpiński i jego żona ustalają, że już w restauracji, tj. około godziny 10 wieczorem, kpt. Pawlikowski był pijany. Zauważyć się to dało podczas tańca, tak, że p. Karpińska zwracała nawet uwagę kpt. Pawlikowskiemu, mówiąc do niego:

— Uważaj, bo się przewrócisz.

— Nie bój się — odpowiedział na to kpt. Pawlikowski.

Ostatnie słowo oskarżonego.

W ostatniem słowie Pawlikowski powiedział:

— Zaznaczam, że ubolewam głęboko nad śmiercią śp. Henryka Stróżyka.

Wyrok

O godz. 4-ej po południu, po dwugodzinnej naradzie, przewodniczący pułkownik Armiński ogłosił wyrok:

Sąd okręgowy wojskowy, jako orzekający, uznał, że kapitan Pawlikowski jest winien zabójstwa ś. p. Stróżyka, dokonanego pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego, a przewidzianego w art. 458 cz I. k. k., oraz uznał, że winien jest również przestępstwa nieposzanowania władzy przez nieprzystojne zachowanie się w urzędzie publicznym podczas wykonywania czynności służbowych, i na mocy art. 458 i 53 kod. kar.

SKAZAŁ

Pawlikowskiego na karę więzienia, zastępującego dom poprawy, w wysokości 3 (trzech) lat, z pozbawieniem praw, na wydalenie z wojska, pozbawienie stopnia oficerskiego, oraz na utratę prawa posiadania i noszenia orderów „Virtuti Militari", oraz francuskiego orderu Legji Honorowej.

Sąd postanowił zaliczyć Pawlikowskiemu czas aresztu prewencyjnego od 30 czerwca 1926 r.

Proces o zabójstwo rodzonego brata.

Czytelnicy nasi przypominają sobie smutną tragedję w Bydgoszczy, która wydarzyła się dnia 4 marca br. Jak już pisaliśmy w nr. 27 z dnia 9 marca, zamordowano w biurze Związku Lekarzy przy ul. Jagiellońskiej sekretarza tegoż Związku 34-letniego Stanisława Leitgebera. Morderstwa dokonano w chwili, kiedy Leitgeber przygotowywał wypłatę dla pp. lekarzy z funduszu 15.500 złotych, otrzymanych za porady lekarskie z Gdańskiej Dyrekcji Kolejowej. Już dnia 19 marca udało się Policji bydgoskiej wykryć sprawców ohydnego morderstwa i to w osobie... o zgrozo — młodszego brata Przemysława Leitgebera i przyjaciela ostatniego, Feliksa Rysiewskiego. Aresztowano również rodziców Rysiewskiego i drugiego przyjaciela morderców Franciszka Wrzesińskiego.

Przemysław Leitgeber liczy lat 15, Feliks Rysiewski lat 18.

W bieżącym tygodniu, tj. we wtorek i środę toczył się przed Izbą Karną w Bydgoszczy proces w wyżej wspomnianej sprawie. Po utrudnionych badaniach oskarżonych wydano wyrok następujący:

Leitgeber i Rysiewski winni są zbrodni morderstwa z pełnem zastanowieniem, Franciszek Rysiewski winny jest zbrodni paserstwa.

Skazuje się:

Przemysława Leitgebera na 15 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od dnia 26 marca br. (Leitgeber się śmieje).

Feliksa Rysiewskiego na 10 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od 30 marca br.

Franciszka Rysiewskiego (ojciec) na jeden rok ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od 8 kwietnia br.

Stefanję Rysiewską (matka) i Wrzesińskiego uwalnia się od winy i kary.

Leitgeber podczas całej rozprawy uśmiechał się, natomiast Rysiewski okazywał skruchę i żal i często płakał.

Przewodniczący rozprawy, sędzia Radłowski, uzasadnia w świetnem, głęboko ujętem przemówieniu wyrok. Przemówienie przewodniczącego robi na sali kolosalne wrażenie. Kobiety co chwila podnoszą chustki do ócz, a raz po raz słychać głośny wybuch płaczu. Nawet po twarzach męskich przebiegają nerwowe drgawki. Jedynie matka oskarżonego Przemysława Leitgebera, Łucja Leitgeberowa, spokojnie spogląda i ma się wrażenie, że tej kobiety już nic dotknąć nie potrafi.

Na podstawie rozprawy, dowodów i orzeczeń lekarskich przyjęła Izba za ustalone i udowodnione, że oskarżeni Przemysław Leitgeber i Feliks Rysiewski popełnili zbrodnię morderstwa w idealnym zbiegu ze zbrodnią rozboju.

Przed Izbą przewinęło się całe niedługie życie tych dwóch oskarżonych i wykazała się zasadnicza różnica wychowania jak i stosunków, w których oskarżeni wychowywali się. Przemysław Leitgeber, wychowany w rozpuście, w zgniliźnie moralnej, już od wczesnego dzieciństwa wykazywał zbrodnicze instynkty. Jego zbrodnia jest tem większą zbrodnią, że popełniona jest wobec brata i jedynego żywiciela matki. Feliks Rysiewski w innem chował się otoczeniu. Starano się z niego zrobić człowieka. Słyszeliśmy, że nieraz był bity, widać było, że ojciec chciał przysporzyć społeczeństwu jednostki pożytecznej. Jednak słabość charakteru i namowa przyjaciela weisnęły mu młotek do ręki i przy momentach hamujących ten sam przyjaciel pchnął go do zbrodni dalszej.

Wszystko to, cośmy słyszeli na rozprawie, potwierdza, że o jakimkolwiek braku zastanowienia mowy być nie może. Gdy pomyśli się o precyzji w wykonaniu zbrodni, wierzyć się nie chce, że na ławie oskarżonych widzi się dwóch młodzieniaszków.

Wyrok dzisiejszy — to bardzo bolesna kwestja dla całej Izby. Ale nietylko dla Izby. Dla całego społeczeństwa.

Czy mamy zamknąć oczy na wszystko, czy możemy pozwolić, by podobna zbrodnia uszła bezkarnie? Czy możemy dopuścić, by ta bezkarność pchnęła innych wyrostków na te same tory? Nie! Po stokroć nie. Sumienie nasze powiada, że największą krzywdą społeczeństwa byłoby to, gdyby zbrodnia tych dwóch młodzieńców nie była należycie oceniona.

Padły tu słowa ze strony obrony, że więzienia będą grobem dla oskarżonych i proponowano dom poprawy. Ale proszę zważyć, że do domu poprawy oddaje się dzieci, które są dopiero na drodze występku, oddaje się drzewka dopiero chylące się ku ziemi. A tu jest bagno, tu są drzewa zgniłe od korzeni. Nie wolno nam zatruć takiemi zbrodniarzami atmosfery domu poprawczego (Leitgeber się śmieje.)

Dla delikwentów jedyną odpowiednią karą jest długie ciężkie więzienie, by pobudzić w tak zakamieniałym zbrodniarzu, jak Przemysław Leitgeber, skruchę...

Nie możemy powstrzymać się od kilku przykrych słów pod adresem matki Przemysława. Twierdzę stanowczo, że największą winę ponosi ona. Ona jest moralną sprawczynią zbrodni, ona jest tą, która wychowała społeczeństwu polskiemu zbrodniarza i okryła hańbą nazwisko starej, szanowanej, zasłużonej rodziny. **Matka, tonąca w rozpuście, oddająca się orgjom, nie mogła wychować innego syna. To też z tem większą boleścią podnieść musimy, że ś. p. Stanisław Leitgeber był zamordowany.** On bowiem wysoko dzierżył swój honor i on był prawym spadkobiercą zasłużonego nazwiska.

Stała się rzecz niesłychana!

To też Izba wymierzyła Przemysławowi Leitgeberowi najwyższy wymiar kary, przewidywany ustawą.

Co do Feliksa Rysiewskiego przyjęto okoliczności łagodzące, wywołane jego skruchą, oraz to, że Feliks Rysiewski może się jeszcze poprawić i znaleźć właściwą drogę. Dlatego też wymierzono mu karę tylko **10 lat.**

Rozprawa nie dostarczyła dowodów dostatecznych co do winy Wrzesińskiego i Stefanji Rysiewskiej. Uwolniono ich zatem.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 22 listopada 1926 r.

Ostrzeżenie przed graczami oszukańczemi. W ostatnich czasach zgłaszano liczne wypadki, które miały na celu w oszukańczy sposób nadużywanie głupoty wzgl. zaufania różnych osobników.

Czas najwyższy, aby tym oszukańczym machinacjom kres położyć.

Podajemy poniżej fakt, który jaskrawo sprawę wyświetla.

Proceder ten uprawiają przeważnie ci ludzie z pod ciemnej gwiazdy podczas jazdy kolejowej. Są to panowie, elegancko ubrani i zwykle pole działalności w takim oddziale rozpoczynają, w którym się pasażerowie znajdują, którzy dla ich celów są odpowiedni.

W sposób jaknajuprzejmiejszy uzyskują zaufanie współpasażerów, a opuszczając na chwilę oddział, porozumiewają się z komplicami. Ostatni przychodzi po niejakiej chwili także do tego oddziału i udaje, jakoby wcale się nie znali. Jak tylko pociąg ruszy, rozpoczyna się gra. Trzy karty, z pośród których jedna jest „dama" zostają przykryte przedłożone. Naturalnie jeden z komplicców na jedną z tych kart robi stawkę i jedną kartę odkrywa. Jest ta karta „dama" tak wygrywa i bierze podwójną stawkę. Kierownik gry pokazuje np. współjadącym przy układaniu kart tychże obrazki, tak, że można być pewnym, że się rzeczywistą kartę ma przed sobą, nie wiedząc jednakże, że się ma z rafinowanym karciarzem do czynienia, które następnie woltuje, to znaczy karty zamienia, naturalnie tylko wtenczas, jeżeli jego komplicy nie stawiali. Tylko wypadkowo może niewtajemniczony wygrać.

Obwieszczenie.

Na zasadzie art. 30 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 79. z r. 1925 poz. 550) Izba Skarbowa wzywa właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowysłowych oraz wykonujących osobiste zajęcia przemysłowe w okręgu zby Skarbowej do wykupienia świadectw przemysłowych na rok 1927.

Swiadectwa przemysłowe wydawane będą w listopadzie i w grudniu 1926 r. w kasach skarbowych z wyjątkiem niedziel i świąt, na podstawie należycie wypełnionych deklaracyj. Blankiety deklaracji otrzymać można bezpłatnie w Urzędach skarbowych. W razie wątpliwości wszelkich wskazówek i wyjaśnień co do kategorji świadectwa przemysłowego odpowiedniej dla danego przedsiębiorstwa udzielają miejscowe Urzędy Skarbowe podatków i opłat skarbowych.

Swiadectwa przemysłowe wykupione być mają najpóźniej do dnia 31-go grudnia r. b.

Podatnicy ponoszą całkowitą odpowiedzialność za wykupienie właściwego świadectwa przemysłowego zgodnie z obowiązującemi przepisami.

Celem uniknięcia natłoku w Kasach Skarbowyzh Izba Skarbowa wzywa zainteresowanych **do bezzwłocznego wykupywania świadectw przemysłowch**, a nieodkładania wykupna na dni ostatnie, gdyż przedłużenie powyższego terminu jest niedopuszczalne.

Równocześnie z podanemi poniżej cenami świadectw przemysłowych na rok 1927 należy uiścić dodatki na rzecz związków samorządowych Izb przemysłowych, Izb rzemieślniczych i szkół zawodowych łącznej wysokości 70 proc. (na Izby handlowe i przemysłowe 15 proc., na szkoły zawodowe 25 proc., na związki samorządowe 30 proc.) oraz nadzwyczajny 10 proc dodatek tych cen na zasadzie par. 2 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 8 lipca 1926 (Dz. U. P. R. Nr. 67 poz 398.)

Ceny świadectw przemysłowych w złotych polskich:

Kategorja	dla przedsięb.	we wszystkich miejsc.	w Warszawie	w miejscowościach klasy I	II	III	IV	Kategorja	dla przedsięb.	we wszystkich miejsc.	w Warszawie	w miejscowościach klasy I	II	III	IV
I	handlowych	2000						I	przemysłow.	6000					
I	„		400	330	270	200	130	II	„	4000					
III	„		80	65	50	40	25	III	„	2000					
IV	„		30	25	20	15	10	IV	„	600					
V A	handl. rozw.	50						V	„	200					
V B	„ obnoś.	15						VI	„		120	100	80	60	40
								VIII	„		60	50	40	30	20
								VII	„		15	12	10	6	4

Kat.				hurtownego	detaliez.
	Dla handlu jarmarcznego		na jarmarkach trwających ponad 21 dni	250	70
			„ „ „ od 7 do 21 „	125	35
			„ „ „ od 3 do 7 „	100	20
I	Dla zajęć przemysłowych	a)	Ekspedytorzy nie utrzymujący oddzielnych biur i pomocników handlowych, lecz trudniący się osobiście z polecenia osób trzecich cleniem w urzędach celnych towarów wysyłanych za granicę lub otrzymywanych z za granicy:		
			Przy urzędach celnych znajdujących się przy głównych linjach kolei żelanych	400	
			„ „ „ „ „ „ bocznych „ „ „	300	
			„ „ „ nie położonych przy linjach kolajowych	250	
II		b)	Pośrednicy giełdowi (maklerzy.)		
			Na giełdzie warszawskiej	400	
			Na innych giełdach.	250	
			Wszelkiego rodzaju inni pośrednicy handlowi		
			w Warszawie i w miejscowościach I klasy	150	
			w miejscowościach II klasy	100	
			w „ II i IV klasy	30	
III			Inspektorzy i ajenci przedsiębiorstw ubezpieczeniowych, przewozowych, komunikacyjnych oraz instytucyj kredytowych, o ile prowadzą operacje bez utrzymywania biur.		
			w Warszawie i w miejscowościach I klasy:	50	
			w miejscowościach II klasy:	40	
			w „ III. i IV klasy:	20	
IV	Ajenci podróżujący (komiwojażerowie)			100	
	Cena karty rejestracyjnej:			10	

Do II klasy miejscowości zalicza się miasta: Grudziądz i Toruń, **do III klasy miejscowości**: wszystkie miasta powiatowe i Gdynia, **do IV klasy** wszelkie inne miejscowości Pomorza.

Przeciw właćcicielom przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz przeciw osobom wykonywującym zajęcia przemysłowe, którzy nie wykupią świadectw przemysłowych w powyższym terminie, wdrożone zostaną kroki egzekucyjne w trybie przepisanym dla ściągania podatków bezpośrednich z zastosowaniem obowiązujących przepisów o karach za zwłokę.

Władze podatkowe wdrożą postępowanie karne z zastosowaniem przepisów art. 98 ustawy względem osób, które w wyznaczonym terminie nie nabędą właściwych świadectw przemysłowych lub kart rejestracyjnych względnie zaliczą swe przedsiębiorstwa przy wpłacie do kategorji niższych

Art. 98 ustawy głosi:

„Kto prowadzi przedsiębiorstwa lub wykonywa zajęcie nie nabywszy świadectwa przemysłowego ulegnie karze grzywny od 3 do 20 krotnej kwoty nie uiszczonej za świadectwo. Kto prowadzi przedsiębiorstwo lub wykonywa zajęcie nie nabywszy należytego świadectwa przemysłowego, względnie utrzymuje skład bez karty rejestracyjnej ulegnie karze grzywny do wysokości 3-krotnej kwoty, stanowiącej różnicę między ceną właściwego a posiadanego świadectwa przemysłowego względnie stanowiącej należną opłatę za kartę rejestracyjną.

Kara nie zwalnia od obowiązku nabycia właściwego świadectwa przemysłowego względnie karty rejestracyjnej.

Grudziądz, w listopadzie 1926.

Prezes Izby Skarbowej.

Z drugiej strony umyślnie karty tak się kładzie, aby przy niskich stawkach współgracza — niewtajemniczonego upewnić i pozwalać mu wygrywać.

Naprzykład: p. B. stawił 10 zł contra 10 zł, to gracz bierze w najprzychylniejszym razie tylko 10 zł.

Częstokroć oszukano różnych osobników na 100 i więcej zł. Stąd koniecznie musi policja kryminalna wziąć tych oszustów fachowych pod baczną uwagę i tych rzezimieszków pierwszej gildy do ula zapakować, a to dla zdolnego kryminalisty trudnem zadaniem być nie może.

Pozatem zwracamy podróżującym na niebezpieczeństwo uwagę i prosimy ich, aby się nigdy w takie gry oszukańcze z osobnikami im nieznanemi nie wdawali.

— **Szmugiel tabaki do Polski.** Dzięki ostrej i sprężystej kontroli naszych urzędników celnych praca szmuglerów staje się dla nich coraz to trudniejszą.

Dlatego wyszukują nowych dróg i środków, celem dalszego wykonywania ich niecnego procederu. Jakich rafinowanych środków używają, niech następny fakt rzecz wyświetli.

Przed kilkoma dniami w Tczewie znalazł sprytny urzędnik w wagonie około 30 kg. tabaki.

Otóż szmuglerzy w ścianie III. klasy, w której drzwi posuwające się, wagon na dwie części dzieli, górne trzy listwy odśrubowali, a znajdującą się poza niemi ścianę drewnianą otwarli i tamże już ku temu celowi sporządzone paczki z tabaką umieścili. Paczki były szpagatem związane, tak że cała ściana od góry do dołu tabaką była zapełniona. Zaznaczyć trzeba, że paczki te gutaliną były poczernione, celem usunięcia zapachu tabacznego, któryby się uwydatnił przy następnem ogrzewaniu wagonu.

Jest to prawie nie do uwierzenia, że taka dość trudna i wymagająca czasu praca mogła się niepostrzeżona dokonać, że nikt z personału kolejowego jej nie zauważył.

Pewną rzeczą jest, że ten rodzaj szmuglowania tabaki już od dłuższego czasu praktykowano, ponieważ objętość paczek dokładnie była dostosowana do pustego miejsca w ścianie, a śruby były na skutek częstego rozluźniania bardzo zużyte.

Sprytnemu urzędnikowi celnemu przysługuje specjalna pochwała.

— **Waloryzacja ubezpieczeń życiowych z przed roku 1919 w „Veście“.** Na liczne zapytania ubezpieczonych w sprawie waloryzacji ubezpieczeń życiowych z przed roku 1919 wyjaśniamy, że waloryzacja w zakresie opracowań dokonywanych przez „Vestę“ została całkowicie załatwiona jeszcze w roku 1924. Obecnie sprawa znajduje się w Sądzie Okręgowym w Poznaniu do zatwierdzenia. Spodziewamy się, że zostanie przez Sąd zatwierdzoną w czasie najbliższym.

„Vesta“ Bank Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu.

— **Niedźwiedź.** (Swięto Młodzieży.) Uroczyście obchodzono u nas 200-letnią rocznicę kanonizacji św. Stanisława Kostki. Uroczystości kościelne t. zw. Triduum odprawiał nasz zacny ks. prob. Łowicki przy wyst. Najśw. Sakramentu bardzo wspaniale. Nauki porywały i wzruszały do głębi nietylko młodzież, lecz i dorosłych. Dziatwa szkolna wraz z młodzieżą w piątek i sobotę się spowiadała, a w niedzielę przystępowała do wspólnej Komunji św. — Po sobotniem nabożeństwie wieczorem odbyła się staraniem miejscowego nauczyciela p. Pozorskiego wieczornica, na której program składały się deklamacje, obrazki sceniczne, recytacje, wykład i śpiewy. Szczególnie na uwagę zasługuje śpiew chóru męskiego utworzonego z grona druhów co dopiero powstałego Tow. Młodz. pod batutą p. Pozorskiego. Wogóle nowe Tow. rozwija się pod kier. ks. protektora Łowickiego i patrona p. Pozorskiego pomyślnie. Uczestnik St. K.

— **Dębowałąka.** (Wyrodna matka.) W czwartek 18 bm. w godzinach przedpołudniowych znalazł rolnik Wilhelm Stahnke z Jaworza w lesie Dębowałąka pod pniakiem zwłoki noworodka. Po południu już miejscowy wójt z poster. Policji Państwowej p. Mollinem z Dębowejłąki odnaleźli wyrodną matkę Marjannę Gajkównę 25 lat pochodzącą z pow. Kieleckiego. Matkę i dziecko odstawiono do Sądu w Wąbrzeźnie.

— **Piwnice.** (Pożar.) W niedzielę, 14 bm. przed poł. o godz. 9 zniszczył pożar zagrodę Boduchowej. Ogień spowodował 11-letni Wilczyński.

— **Sierakowo.** (Nieszczęśliwy wypadek). W ub. czwartek 18. bm. najechał wóz ciężarowy naładowany wytłokami należący do p. W. z Kowalewa, na p. Linowitzkiego z Sierakowa, który odniósł dosyć poważne pokaleczenia na plecach. Nieszczęśliwemu udzielił pierwszej pomocy Dr. Ośmiałowski z Kowalewa.

— **Golub.** (Zebranie Związku Podoficerów Rez.) W dniu 16 bm. odbyło się w lokalu kolegi Lewandowskiego 4-te zebranie zarządowe Koła Podoficerów Rezerwy Z. Z., na którem przyjęto dalszych członków w osobach pp: Nowakowskiego, Lewandowskiego, Doleckiego, Bednarskiego, Ciechanowskiego, Adamskiego, Nowoczyna, Plitty, Lipińskiego, Okroya, Wróblewskiego i Nowickiego tak, że liczba członków w czasie od 10. X. br. z 12 na 24 się powiększyła, a to dzięki staraniom wszystkich członków Zarządu. Kolega prezes wyraził z tej okazji swoje podziękowanie. Jest uzasadniona nadzieja, że liczba członków do końca br. podwyższy się do liczby 50-ciu. W dalszym ciągu uchwalono zakupić dla Zarządu odznaki, których koszta ponoszą członkowie tegoż. W niedzielę, dnia 21. bm. odbyło się 2-gie strzelanie tut. koła. Wymarsz nastąpił tegoż dnia o godz. 1-szej z kapelą muzyczną miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, którą ofiarował Zarząd tejże zupełnie bezpłatnie, za co temuż się największe uznanie należy. Po strzelaniu odbyła się wspólna fotografja członków. Zarząd

— **Świerczynki**, powiat Toruń. (Święto Młodzieży). Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Katolickiej choć młode, a jednak ruchliwe obchodziło święto św. Stanisława Kostki dosyć uroczyście.

Uroczystości ku czci św. Stanisława Kostki rozpoczęły się trzydniową adoracją Najświętszego Sakramentu tz. „Triduum“, w którem całe Stowarzyszenie brało udział, a w sobotę wszyscy byli u spowiedzi św.

W niedzielę rano udali się członkowie Stowarzyszenia do kościoła na nabożeństwo, podczas którego przystąpili wspólnie do Komunji św. Po nabożeństwie ks. Patron miał przemowę o św. Stanisławie Kostce. O godz. 2.30

pp. stawili się członkowie powtórnie na placu przed szkołą i ustawiwszy się, ruszyliśmy pochodem na spotkanie bratniego Stowarzyszenia z Lulkowa, które nam użyczyło swej orkiestry i brało udział z naszem Stowarzyszeniem w pochodzie. Wchodząc do naszej małej wioski, byliśmy witani przez publiczność zdążającą do kościoła na zakończenie Tridnum. Razem z publicznością ustawiliśmy się przy drzewku pamiątkowem do wspólnej fotografji, stąd udali się wszyscy do kościoła, aby raz jeszcze wznieść modły do św. Stanisława, naszego Patrona.

Niezawodnie była to przyczyna św. Stanisława, że młodzież wraz z swemi rodzicami brała tak liczny udział w nieszporach. Po nieszporach udyliśmy się wraz z publicznością przed kościół celem **sadzenia drzewka pamiątkowego na cześć św. Stanisława Kostki** i na pamiątkę założenia naszego Stowarzyszenia. Przed sadzeniem włożono butelkę z opisem uzasadniającym powód tej czynności. Zaczęła się uroczysta chwila — ks. Patron Gorczyński przemawia do Stowarzyszenia i publiczności, zachęcając w gorących słowach do naśladowania św. Stanisława Kostki. Następnie odśpiewano wspólnie rotę, a orkiestra z Lulkowa odegrała hymn narodowy „Boże coś Polskę". Po zakończeniu ceremonji sadzenia drzewka udano się do miejscowej szkoły na obchód wieczorku ku czci św. Stanisława Kostki. Program wieczorku podaje jak następuje:

Zagajenie przez **drh. Prezesa, śpiew** o św. Stanisławie pod batutą p. **Wicepatrona Filcka. Przemowa** o św. Stanisławie, z której bardzo świetnie wywiązał się **drh. Lisiński Józef. Deklamację** z żywym obrazem wykonali: drh. Kamiński Bernard i Paczkowski. Potem zaczęto się bawić, a młodzieńcy nasi z wielkim powodzeniem sprzedawali żywe kwiaty, w międzyczasie rozsprzedawano losy na fantową loterję, sprzedawano także pocztówki z wizerunkiem św. Stanisława Kostki. W przerwach grała orkiestra, co w głównej mierze przyczyniło się do uświetnienia całego wieczorku. Wieczorek ten nie był urządzony, dla zysku, co też nadmienić wypada. To też na drugi dzień słyszeć się dawały słowa uznania dla naszych młodzieńców ze Stowarzyszenia.

Na tem miejscu składamy też w imieniu Stowarzyszenia naszego serdeczne podziękowanie wszystkim życzliwym ofiarodawcom i sympatykom Stowarzyszenia za ich liczne dary, które przyczyniły się w znacznym stopniu do urządzenia wieczorku. Orkiestrze bratniego Stowarzyszenia z Lulkowa serdeczne „Bóg zapłać".

L. Dziukowski prezes.

— **Bzowo.** pod Warlubiem (Pochwycony przez maneż) W gospodarstwie p. Wrzesińskiego zaszedł okropny wypadek. Syn robotnika Piotra Wiśniewskiego, 17 letni Alfons, popędzał konie, przy maneżu. Chcąc uderzyć batem konie chodzące przy przeciwległym dyszlu, wskoczył na deskę, pokrywającą maneż. Deski załamały się i nieszczęśliwy chłopak prawą nogą dostał się w mechanizm maneżowy. Dolna część nogi została zdruzgotana i biedak mimo pomocy lekarskiej zmarł wśród najokropniejszych boleści.

— **Tczew.** (Odwiedziny Ks. bisk. Okoniewskiego). Świeżo bawił tu ks. biskup Okoniewski z Pelplina. Przybył celem rozstrzygnięcia sprawy zakupna ziemi pod budowę nowego kościoła, który ma być wzniesiony na Nowemmieście. Przy tej sposobności zwiedził ks. biskup miejscowy kościół farny i w Lubiszewie jakoteż barak w Swarożynie, w którym odbywają się tymczasowo nabożeństwa.

— **Kartuzy.** (Świętokradca aresztowany). Dziwny zbieg okoliczności przyczynił się do wykrycia i aresztowania świętokradcy, który w dniu 25 października rb. skradł w tutejszym kościele kielich z hostjami. Świętokradcą tym jest 19-letni chłopak „Jan Eichmann ur. 1907 r., zamieszkały w Kartuzach przy ul. 3 Maja. W sobotę, dnia 13 bm. rano przed pół 7 mą udał się młody złoczyńca znowu w zamiarze okradzenia skarbonek kościelnych do kościoła parafjalnego, gdzie wszedł na chór i ukrył się w organach. Organista zauważył, że organy jakoś licho grają, poszedł więc po skończonem nabożeństwie zbadać przyczynę i przy tej sposobności znalazł ukrytego w organach młodego Eichmanna. Zapytany dlaczego tam wszedł wykręcał się tem, że rzekomo wpadła mu w organy czapka. Organista nie dowierzał temu, ale mimo to pozwolił złoczyńcy zejść z chóru, zwrócił jednak na niego uwagę kopaczowi Mehringowi, który zapytał go, jak się nazywa. Młody krętacz odpowiedział na to, że nazywa się Formela, a w pobliżu znajdujący się chłopak Rosołowski podszepnął Mehringowi, że to nie Formela, lecz Eichmann. Krętactwo Eichmanna spowodowała u Mehringa podejrzenie, że ma do czynienia ze złodziejem i dał znać o tem policji. Eichmann tymczasem jednak zniknął. Wysłany posterunkowy Kotlewski po niejakim czasie przychwycił młodego zbrodniarza na ul. 3 Maja i zaprowadził go na policję. Badany przez komendanta posterunku p. Anioła początkowo do niczego nie chciał się przyznać, ale p. Anioł poznał, że ma przed sobą wielkiego zbrodniarza i dlatego badał go dalej. Na samprzód przyznał, że chciał dać się zamknąć w sobotę w kościele, by wykraść ze skarbonek pieniądze, a w końcu przyznał się także do popełnionego świętokradztwa puszki z hostjami. Próbował otworzyć tabernakuium kluczem odebranym mu po aresztowaniu przez policję, ale nie udało mu się to i dlatego zaczął szukać na ołtarzu klucza, który też znalazł. Otworzył nim tabernakulum, wziął puszkę, zdjął z niej nakrycie, ukrył puszkę pod żakietem i uciekł do gaju Świętopełka, gdzie w pobliżu wysuniętego w jezioro ogrodzonego miejsca wysypał hostję i nakrył je liśćmi. Hostje te ksiądz proboszcz w wskazanem miejscu znalazł. Puszkę rozkręcił na trzy części i potem udał się najbliższym pociągiem do Gdyni, stamtąd zaś pieszo do Gdańska gdzie usiłował kielich skradziony sprzedać. Widocznie złotnicy zauważyli, że to przedmiot skradziony, a przytem małą tylko mający wartość, więc nie kupili go. Młody zbrodniarz udał się tedy pieszo do Kartuz. W drodze spotkał jakąś furmankę, więc prosił o zabranie go. Po niejakim czasie zeszedł z wozu, by pozbyć się rozkręconych części kielicha, pozostał wtedy cokolwiek w tyle i prędko wyrzucił dwie części w rów po jednej stronie szosy, a trzecią części po drugiej stronie w oddaleniu około 7 kilometrów od granicy. Policja wysłała pewnego posterunkowego celem odszukania skradzionych a później porzuconych części kielicha. Tak więc przedziwnym zbiegiem okoliczności udało się wyśledzić wielkiego złoczyńcę świętokradcę. Młody zbrodniarz przewieziony zostanie do więzienia w Starogardzie i tam też zapadnie wyrok, a za tak ciężką zbrodnię spotka go zasłużona kara.

— **Puck.** (Młodzież do Argentyny!) W ostatnim czasie daje się w naszem mieście zauważyć dość ożywiony ruch emigracyjny do Argentyny. W ostatnich dniach wyemigrowali: fryzjer Czarnecki, Reinhold Ketelhutowie i inni. Są to przeważnie młodzieńcy niedoświadczeni, którzy liczą tam na prędkie zbogacenie się.

— **Koźmin.** (Naiwnych nie brak) Rolnik Dymarski z Cegielni, pow. tut. wracał ub. piątku rowerem do domu. Po drodze zagadał go jakiś nieznajomy, proponując dalszą drogę wspólnie pieszo. W trakcie rozmowy zapytał się nieznajomy czy nie mógłby popróbować jazdy na rowerze, bo 30 lat już nie jeździł. D. zgodził się na to. Nieznajomy wsiadł na rower, krzyknąwszy łatwowiernemu p. D. „dowidzenia" i zniknął w ciemnościach.

— **Katowice.** (Budowa katedry). W tych dniach przystąpiono do ogrodzenia placu przy zbiegu ulic Powstańców i Plebiscytowej w Katowicach, na którym ma stanąć przyszła katedra. Cegła po rozebraniu spalonej cegielni zostanie zużyta do budowy fundamentów, a gruzem zasypują staw po dawnych glinankach. Na miejscu stawu stanie pałac biskupi.

— **Lwów.** (Kara śmierci i ułaskawienie). W dniu 16 b. m. o godz. 10 m. 30 rano zapadł wyrok Sądu Doraźnego w sprawie marynarza Grega, który w dniu 3 b. m. zamordował razami siekiery macochę swoją, żonę dorożkarza lwowskiego, Katarzynę Stańkową. Trybunał skazał Gregę na śmierć przez powieszenie, z wykonaniem wyroku w ciągu dwóch godzin. Na skazańcu wyrok wywarł straszne wrażenie. Obrona prosiła o przedłużenie terminu wykonania wyroku o jedną godzinę, dla umożliwienia skomunikowania się z kancelarją Prezydenta Rzplitej o ułaskawienie. Wyrok zatem miał być wykonany o godzinie 1.30 w południe. Na dziesięć minut przed wykonaniem wyroku, gdy wszystkie przygotowania były ukończone nadeszła odpowiedź Pana Prezydenta, który skorzystał z prawa łaski. Wobec ułaskawienia Grega, odsiadywać on będzie karę dożywotniego więzienia.

Nowy Sącz. (Katastrofa kolejowa). Pociąg osobowy Nr. 611, jadący z Krakowa do Krynicy, uległ w pobliżu Nowego Sącza katastrofie, w czasie której 6 wagonów uległo wykolejeniu i przewróciło się na nasyp. Kilkanaście osób odniosło lekkie rany. Według śledztwa pierwiastkowego przyczyną katastrofy miało być pęknięcie szyn.

Ruch Towarzystw.

— **Wąbrzeźno. Bratnia Czeladź Rzemieślnicza.** Zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 28. o godz. 2 po poł. na starej sali przy kościele. Zarząd ½ godz. wcześnie. O liczny udział członków się uprasza. Goście i sympatycy mile widziani Zarząd.

— **Wąbrzeźno. Baczność Urzędnicy!** w czwartek dnia 25 listopada br. odbędzie się w hotelu „Pod Białym Orłem" punktualnie o godz. 8-mej wieczorem zebranie miesięczne Stow. Urzędn. Państw. Samorządowych i Komunalnych.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Przeczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
3. Sprawa ściągania składek (zareferuje p. Fiutkowski).
4. Kwestja samopomocy (zafer. p. przewodniczący Dembski).
5. Wyjaśnienie co do zakupywania towarów (zaref. skarbnik p. Stefaniak).
6. Przyjęcie nowych członków.
7. Wolne głosy i wolne wnioski.
8. Zamknięcie.

Urzędników wszystkich dykasterji na powyższe zebranie najuprzejmiej i gorąco zaprasza Zarząd.

Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno
Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" Wąbrzeźno